

JOSEPH RATZINGER  
BENEDYKT XVI

JEZUS  
Z NAZARETU  
DZIECIŃSTWO



znak



J O S E P H R A T Z I N G E R  
BENEDYKT XVI

JEZUS  
Z NAZARETU  
DZIECIŃSTWO

PRZEKŁAD  
Wiesław Szymona OP

WYDAWNICTWO ZNAK  
KRAKÓW 2012



## ROZDZIAŁ 1

„SKĄD TY JESTEŚ?” (J 19, 9)



## Pytanie o pochodzenie Jezusa jako pytanie o Jego istotę i posłannictwo

**W** trakcie przesłuchiwania Jezusa Piłat nieoczekiwanie stawia oskarżonemu pytanie: „Skąd ty jesteś?”. Nawoływaniu do skazania Jezusa na śmierć oskarżyciele nadali dramatyczny charakter, oświadczając, że ów Jezus czynił siebie Synem Bożym – było to przestępstwo, za które Prawo przewidywało karę śmierci. Oświecony sędzia rzymski, który już wcześniej wyraził swój sceptycyzm w związku z pytaniem o prawdę (zob. J 18, 38), mógł te roszczenia oskarżonego uznać za śmieszne. Jednak przestraszył się. Nieco wcześniej oskarżony oświadczył, że jest królem, dodając jednak, że Jego królestwo „nie jest z tego świata” (J 18, 36). Następnie uczynił aluzję do tajemniczego „skąd” i „po co”, mówiąc: „Ja się na

to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37).

Rzymskiemu sędziemu wszystko to musiało się wydać fantasmagorią. Nie potrafił jednak oprzeć się tajemniczemu wrażeniu, jakie wywierał na nim ów Człowiek, różniący się od innych znanych mu osób walczących z rzymskim panowaniem i o przywrócenie królestwa Izraela. Sędzia pyta o pochodzenie Jezusa, chcąc zrozumieć, kim On właściwie jest i czego chce.

Pytanie o to, „skąd” jest Jezus, jako pytanie o Jego wewnętrzne pochodzenie, a tym samym o Jego rzeczywistą istotę, pojawia się także w innych decydujących miejscach Ewangelii Jana, podobnie też odgrywa pewną rolę w Ewangeliach synoptycznych. Zarówno u Jana, jak i u synoptyków ma ono charakter osobliwego paradoksu. Z jednej strony przeciwko Jezusowi i Jego misyjnym roszczeniom przemawia to, że Jego pochodzenie jest dokładnie znane: nie pochodzi przecież z nieba, od „Ojca”, z „wysoka”, jak sam mówi (J 8, 23). Nie: „Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może on teraz mówić: »Z nieba zstąpiłem«?” (J 6, 42).

Synoptycy przekazują informację o bardzo podobnej dyskusji w synagodze w Nazarecie, rodzinnej wiosce



Jezusa. Słów Pisma Świętego Jezus nie objaśniał w zwyczajny sposób; z władzą wychodzącą poza granice wszelkiej interpretacji odnosił je do siebie i do swojej misji (zob. Łk 4, 21). Zupełnie zrozumiałe jest, że słuchaczy przeraża takie traktowanie Pisma oraz Jego pretensje do bycia wewnętrznym punktem odniesienia i kluczem interpretacji świętych słów. Przerazenie przeobraża się w opozycję: „Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także jego siostry? I powątpiewali o Nim” (Mk 6, 3).

Wiadomo przecież dokładnie, kim Jezus jest i skąd pochodzi – jest jednym spośród wielu innych. Jego roszczenia mogą być tylko przejawem arogancji. Dochodzi do tego fakt, że Nazaret nie był miejscem, do którego odnosiła się taka zapowiedź. W związku z tym Jan przekazuje słowa Filipa do Natanaela: „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu”. Znana jest nam odpowiedź Natanaela: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1, 45 n). Wydaje się, że w przeciętności Jezusa, robotnika z prowincji, nie kryje się żadna tajemnica. Jego pochodzenie ukazuje Go jako równego wszystkim innym.

Istnieje jednak także odwrotny argument przemawiający przeciw autorytetowi Jezusa; znajduje się on w dyskusji o uzdrowionym niewidomym od urodzenia, który odzyskał wzrok: „My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do niego [= Jezusa] zaś, to nie wiemy, skąd pochodzi” (J 9, 29).

Coś zupełnie podobnego powiedzieli także mieszkańcy Nazaretu po przemówieniu w synagodze, zanim potraktowali Jezusa jako znanego wszystkim, równego im: „Skąd to u niego? I co to za mądrość, która mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez jego ręce!” (Mk 6, 2). Również tutaj pojawia się pytanie: „skąd?” – nawet jeżeli zostaje następnie zbagatelizowane przez wskazanie na Jego krewnych.

Pochodzenie Jezusa jest jednocześnie znane i nieznanie, z pozoru łatwe do wyjaśnienia, nie można go jednak wyjaśnić w sposób wyczerpujący. W Cezarei Filipowej Jezus zapytał swych uczniów: „Za kogo uważają Mnie ludzie? [...] A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mk 8, 27 nn). Kim jest Jezus? Skąd pochodzi? Obydwa pytania ściśle łączą się ze sobą.

Celem czterech Ewangelii jest danie odpowiedzi na te pytania. Zostały napisane właśnie po to, by dać na to odpowiedź. Jeśli Mateusz zaczyna swą Ewangelię

od genealogii Jezusa, czyni to dlatego, że chce na samym początku we właściwym świetle umieścić pytanie o pochodzenie Jezusa; genealogia jest swoistym nagłówkiem całej Ewangelii. Łukasz natomiast umieścił genealogię Jezusa na początku Jego publicznej działalności, jakby dla oficjalnego przedstawienia Jezusa, ażeby przez odmienne rozmieszczenie akcentów odpowiedzieć na to samo pytanie, antycypując to, co potem będzie omawiane w całej Ewangelii. Spróbujmy teraz dokładniej zrozumieć istotny cel obydwu genealogii.

Dla Mateusza pragnącego zrozumieć pochodzenie Jezusa istotne znaczenie mają dwa imiona: Abraham i Dawid.

Po rozproszeniu się ludzkości spowodowanym budową wieży Babel od Abrahama zaczyna się historia obietnicy. Abraham odsyła do tego, co dopiero ma nadejść. Jest on nie tylko pielgrzymem idącym z kraju swego pochodzenia do Ziemi Obiecanej, lecz pielgrzymem, który od teraźniejszości zmierza ku przyszłości. Całe jego życie jest ukierunkowane na przyszłość, jest dynamizmem posuwania się drogą prowadzącą do tego, co ma nadejść. Słusznie więc List do Hebrajczyków przedstawia go jako pielgrzyma wiary opartej na

obietnicy: „Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg” (Hbr 11, 10). Obietnica dana Abrahamowi odnosi się bezpośrednio do jego potomstwa, jednak sięga dalej: „Przez niego otrzymają błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi” (Rdz 18, 18). Tak więc w całej tej historii, zaczynającej się od Abrahama i prowadzącej do Chrystusa, wzrok kieruje się na całość – przez Abrahama przyjdzie błogosławieństwo dla wszystkich.

A zatem już na samym początku genealogii spojrzenie zwraca się ku zakończeniu Ewangelii, w którym Zmartwychwstały mówi uczniom: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). W tej partykularnej historii ukazanej w genealogii jest rzeczywiście od początku obecne napięcie skierowane na całość; uniwersalizm misji Jezusa jest zawarty w Jego „skąd”.

Strukturę genealogii i ukazanej w niej historii określa jednak w całości postać Dawida, tego króla, któremu została dana obietnica wiecznego królestwa: „Twój tron będzie utwierdzony na wieki” (2 Sm 7, 16). Obietnica ta odcisnęła wyraźne piętno na genealogii przedstawionej przez Mateusza. Na jej strukturę składają się trzy grupy czternastu pokoleń: pierwsza obejmuje

okres od Abrahama do Dawida, druga od Salomona do niewoli babilońskiej, a trzecia dochodzi do Jezusa, w którym spełnia się obietnica. Pojawia się król, który pozostanie na wieki – całkowicie inny, jednak taki, jakiego można było sobie wyobrazić na podstawie modelu Dawida.

Układ ten staje się jeszcze jaśniejszy, gdy uwzględnimy to, że hebrajskie litery imienia Dawida dają razem liczbę czternaście oraz że w ten sposób także w wyniku symbolizmu liczb Dawid, jego imię i obietnica charakteryzują drogę od Abrahama do Jezusa. Na tej podstawie można by powiedzieć, że ze swymi trzema grupami, po czternaście pokoleń każda, genealogia ta jest autentyczną Ewangelią Chrystusa Króla; cała historia kieruje wzrok na Tego, którego tron będzie utwierdzony na wieki.

Genealogia Mateusza jest genealogią mężczyzn, nie mniej jeszcze przed wieńczącą ją Maryją wzmiankowane są w niej cztery kobiety: Tamar, Rachab, Rut i „żona Uriasza”. Dlaczego te kobiety pojawiają się w genealogii? Jakie kryteria zadecydowały o ich wyborze?

Mówiono, że wszystkie cztery kobiety były grzesznicami. Dlatego samo ich wymienienie świadczy, że

Jezus wziął na siebie grzechy i wraz z nimi grzech świata, a Jego misja polegała na usprawiedliwieniu grzeszników. To jednak nie mógł być rozstrzygający powód wyboru, dlatego przede wszystkim, że nie można go odnieść do wszystkich czterech kobiet. Większe znaczenie ma fakt, że żadna z tych kobiet nie była Żydówką. W ten sposób do genealogii Jezusa wchodzi przez nie świat pogan – widoczne jest Jego posłannictwo do Żydów i pogan.

Najważniejsze jednak jest to, że na końcu genealogii znajduje się kobieta – Maryja, która w istocie stanowi nowy początek i relatywizuje całą genealogię. Poprzez wszystkie pokolenia genealogia rozwijała się zgodnie ze schematem: „Abraham zrodził Izaaka...”. Na końcu pojawia się jednak coś zupełnie innego. W wypadku Jezusa nie mówi się już o zrodzeniu, lecz powiedziane jest: „Jakub [był] ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem” (Mt 1, 16). W następującym dalej opowiadaniu o narodzeniu Jezusa Mateusz mówi nam, że Józef nie był ojcem Jezusa oraz że zamierzał oddalić Maryję z powodu domniemanego cudzołóstwa. Wtedy powiedziano mu: „Z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1, 20). W ten sposób w tym ostatnim zdaniu

zmieniona została struktura całej genealogii. Maryja stanowi nowy początek. Jej Dziecko nie pochodzi od mężczyzny, lecz jest nowym stworzeniem, poczęło się za sprawą Ducha Świętego.

Znaczenie genealogii nie zostaje przekreślone: Józef jest prawnym ojcem Jezusa. Przez niego należy On zgodnie z Prawem, „legalnie”, do rodu Dawida. A jednak pochodzi skądinąd, „z wysoka” – od samego Boga. W sposób bardzo konkretny stajemy wobec tajemnicy tego „skąd”, wobec podwójnego pochodzenia: Jego pochodzenie można określić, a mimo to jest tajemnicą. Jego „Ojcem” jest w sensie ścisłym tylko Bóg. Genealogia mężczyzn ma znaczenie dla historii świata. Mimo to Maryja, pokorna Dziewica z Nazaretu, jest w końcu tą, w której dokonuje się nowy początek, zaczyna się nowe człowieczeństwo.

Spójrzmy teraz jeszcze na genealogię znajdującą się w Ewangelii Łukasza (zob. Łk 3, 23–38). W zestawieniu ze świętym Mateuszem uwagę naszą zwracają tu liczne różnice dotyczące linii przodków.

Powiedzieliśmy już, że genealogia u Łukasza jest wprowadzeniem do życia publicznego, uwierzytelnia, można by powiedzieć, Jezusa w Jego misji publicznej;

Mateusz natomiast zamieszcza genealogię jako sam początek Ewangelii, przechodzi od niej do opowiadania o poczęciu i narodzeniu Jezusa oraz przedstawia kwestię „skąd”, w podwójnym znaczeniu tego pytania.

Uwagę zwraca następnie to, że Mateusz i Łukasz są zgodni tylko co do niewielu imion, nie łączy ich nawet podanie imienia ojca Józefa. Jak to wyjaśnić? Pomijając elementy zaczerpnięte ze Starego Testamentu, obydwaj autorzy korzystali z tradycji, których pochodzenia nie potrafimy zrekonstruować. Zbyteczne wydaje mi się przytaczanie tu hipotez. Obydwaj ewangeliści przywiązują wagę nie do poszczególnych imion, lecz do symbolicznej struktury, w której jest usytuowane miejsce Jezusa w historii – Jego włączenie w historyczne drogi obietnicy oraz nowy początek, który w paradoksalny sposób, wraz z ciągłością działania Boga w historii, znamionuje pochodzenie Jezusa.

Dalsza różnica polega na tym, że inaczej niż Mateusz Łukasz nie przechodzi od początków – od korzenia – do czasów teraźniejszych, do wierzchołka „drzewa”, lecz postępuje odwrotnie: Jezus od „wierzchołka” schodzi do korzeni; przy końcu okazuje się jednak, że ostatni korzeń znajduje się nie w głębi, lecz



na „wysokości” – u początków człowieczeństwa jest Bóg: „Enos był synem Seta, Set synem Adama, syna Bożego” (Łk 3, 38).

Mateusz i Łukasz podobni są w tym, że przy Józefie genealogia się zatrzymuje i zmienia rytm: „Jezus, rozpoczynając swoją działalność, miał lat około trzydziestu. Był, jak mniemano, synem Józefa” (Łk 3, 23). W świetle Prawa – mówi Łukasz – Jezus uchodził za syna Józefa. Jakie było Jego rzeczywiste pochodzenie, opisał już wcześniej – w pierwszych dwu rozdziałach swej Ewangelii.

Przez podanie trzech serii, po czternaście pokoleń każda, Mateusz nadaje swej genealogii czytelną strukturę teologiczno-symboliczną, Łukasz natomiast podaje 76 imion bez zewnętrznie rozpoznawalnego układu. Jednakże i tutaj można dojrzeć symboliczną strukturę czasu historycznego: genealogia ta ma jedenaście członów, po siedem imion każdy. Łukasz znał może schemat apokaliptyczny, który dzieje świata dzieli na dwanaście części i który składa się na koniec z jedenastu członów, po siedem pokoleń każdy. W ten sposób mielibyśmy tu dyskretną aluzję do faktu, że wraz z Jezusem nastąpiła „pełnia czasów”, że wraz z Nim

rozpoczyna się decydująca godzina dziejów świata. Jest On nowym Adamem, który ponownie przychodzi „od Boga”, w sposób bardziej radykalny niż pierwszy, gdyż nie tylko istnieje dzięki tchnieniu Bożemu, lecz jest prawdziwie „Synem”. Podczas gdy u Mateusza obietnica dana Dawidowi decyduje o symbolicznej strukturze czasu, Łukasz – dochodząc aż do Adama – zamierza pokazać, że w Jezusie ludzkość znajduje nowy początek. Genealogia jest wyrazem obietnicy odnoszącej się do całej ludzkości.

W tym kontekście warto wspomnieć o innej interpretacji genealogii według Łukasza, znajdującej się u świętego Ireneusza. W swym tekście wymienił nie 76, lecz 72 imiona. 72 (lub 70) to oparta na Wj 1, 5 liczba narodów świata – liczba, która w przekazie Łukasza odnosi się do 72 (albo 70) uczniów wybranych przez Jezusa oprócz dwunastu apostołów. Ireneusz pisze: „W ten sposób Łukasz ukazuje, że genealogia, która od poczęcia Pana cofa się do Adama, obejmuje 72 pokolenia. Wiąże koniec z początkiem i daje do zrozumienia, że Jezus rekapitułuje w sobie – poczynając od Adama – wszystkie narody, które po Adamie rozproszyły się, i wszystkie języki, a nawet rodzaj ludzki jako taki. Dlatego Adam został nazwany przez

Pawła typem Tego, który miał przyjść” (*Adversus haereses* III 22, 3).

Nawet jeśli w oryginalnym tekście Łukasza symbolizm liczby 70, na którym opiera się egzegeza Ireneusza, nie pojawia się w tym miejscu, to właściwa intencja genealogii Łukasza została w tych słowach poprawnie uchwycona. Jezus skupia w sobie całą ludzkość, całą historię ludzkości, i nadaje jej nowe, decydujące ukierunkowanie mające na celu nowe człowieczeństwo.

Ewangelista Jan, u którego raz po raz można dosłyszeć pytanie o pochodzenie Jezusa, nie poprzedził swej Ewangelii genealogią, jednak w jej prologu dał wyraźną, wspaniałą odpowiedź na pytanie „skąd”. Tę odpowiedź na pytanie o pochodzenie Jezusa podniósł jednocześnie do rangi definicji chrześcijańskiej egzystencji; opierając się na „pochodzeniu”, Jezus określił tożsamość swoich.

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo [...]. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 1–14) (dosłownie: i uczyniło sobie namiot wśród nas – tłum.). Człowiek Jezus jest namiotem Słowa, wiecznego Boskiego Logosu na tym świecie. „Ciało” Jezusa, Jego ludzka egzystencja,

jest „namiotem” Słowa: to oczywista aluzja do świętego namiotu wędrującego Izraela. Jezus jest jakby Namiotem Spotkania – jest rzeczywiście tym, czego namiot, a później Świątynia, mogły być tylko znakiem. Pochodzenie Jezusa, Jego „skąd”, stanowi sam „początek” – prazródło, z którego wszystko pochodzi, i „światło”, które świat czyni kosmosem. On pochodzi od Boga. On jest Bogiem. Ten przybyły do nas Początek inauguruje – jako Początek – nowy sposób bycia istotą ludzką. „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1, 12 n). Pewna część zawartej w rękopisach tradycji odczytuje to zdanie nie w liczbie mnogiej, lecz w pojedynczej: „który nie z krwi [...] się narodził”. Zdanie to wskazywałoby wtedy wyraźnie na dziewicze poczęcie i narodzenie Jezusa. Raz jeszcze zostałyby w sposób konkretny podkreślone pochodzenie Jezusa w znaczeniu tradycji udokumentowanej przez Mateusza i Łukasza. Jest to jednak tylko drugorzędna interpretacja; autentyczny tekst Ewangelii mówi tu bardzo jasno o tych, którzy wierzą w imię Chrystusa i dlatego otrzymują nowe pochodzenie. Powiązanie

z wyznaniem wiary w narodzenie Jezusa z Dziewicy Maryi jest jednak niezaprzeczalne: kto wierzy w Jezusa, ten przez wiarę wchodzi w osobiste i nowe pochodzenie Jezusa, otrzymuje to pochodzenie jako swoje własne. Sami z siebie wszyscy ci wierzący są najpierw „zrodzeni z krwi i z woli męża”. Wiara daje im jednak nowe narodzenie: zostają włączeni w pochodzenie Jezusa, które staje się teraz ich własnym pochodzeniem. Za sprawą Chrystusa, przez wiarę w Niego, są teraz zrodzonymi z Boga.

W ten sposób Jan ponownie zreasumował najgłębsze znaczenie obydwu genealogii i jednocześnie nauczył nas rozumienia ich także jako wyjaśnienie naszego własnego początku, naszego rzeczywistego rodowodu. Podobnie jak genealogie na końcu urywają się, ponieważ Jezus nie narodził się z Józefa, tak też jest w naszym przypadku. Nasz rzeczywisty rodowód stanowi wiara w Jezusa, który daje nam nowe pochodzenie, rodzi nas „z Boga”.



# Historyczna prawda i teologiczna medytacja Benedykta XVI o narodzeniu Jezusa

## Prolog do bestsellerowego *Jezusa z Nazaretu*

Benedykt XVI domyka swój cykl książek o postaci i przesłaniu Jezusa. Tym razem Papież opowiada o najbardziej tajemniczym i najmniej znanym okresie Jego życia: narodzeniu i dzieciństwie. Pokazuje Jezusa, który przychodzi na świat w konkretnym miejscu, czasie i rodzinie. Stara się też odpowiedzieć na pytanie: co narodzenie Jezusa oznacza dla każdego z nas?

*Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo* jest zapisem rozmyślań Benedykta XVI. To przejmująca medytacja kapłana i efekt osobistego odkrywania tajemnicy Wcielenia.

*W tej książce usiłowałem nawiązywać dialog z tekstami Ewangelii. Jestem przy tym świadom, że ta rozmowa, w której zazębiają się ze sobą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, nigdy nie może się zakończyć oraz że żadna interpretacja nie dorówna wielkością tekstowi biblijnemu. Mam nadzieję, że mimo swych ograniczeń ta mała książka może pomóc wielu osobom na ich drodze do Jezusa i z Jezusem.*

(fragment *Wstępu*)

Cena detal. 29,90 zł

ISBN 978-83-240-2119-2



9 788324 021192 >

**znak.com.pl**  
KSIĄŻKI Z DOBREJ STRONY

**STACJA7.PL**

**niedziela**

**GOSĆ**  
NIEDZIELNY

**wiara.pl**